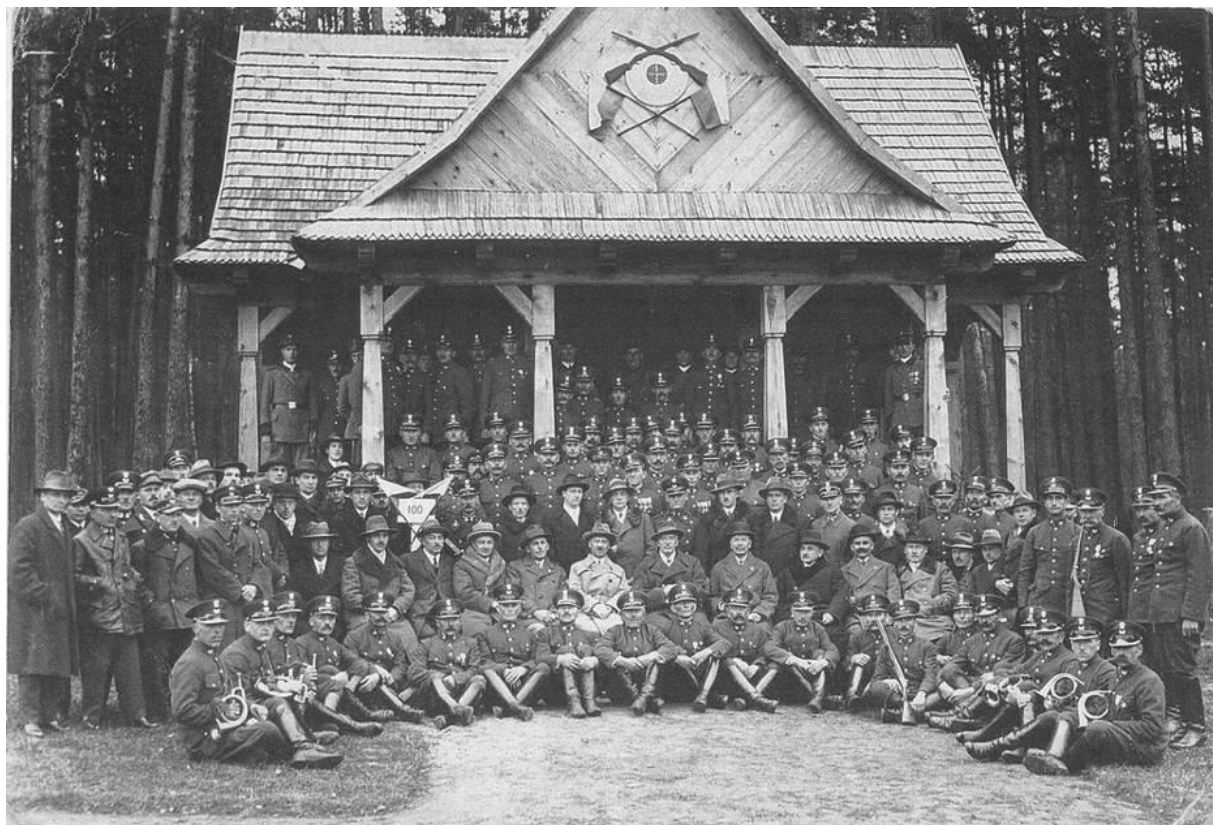


Hubertowiny w WKŁ Diana Sulechów

Hubertus, hubertowiny – święto myśliwych organizowane na początku sezonu polowania jesienno-zimowego, zwykle w okolicach 3 listopada. Nazwa pochodzi od świętego Huberta, którego wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest tego dnia.



Święto po raz pierwszy obchodzono około 1444 roku. W Polsce kult św. Huberta, nazywany hubertowinami lub hubertusem, sięga XVIII wieku. Z jego wprowadzeniem związane są dzieje dynastii władców saskich, którzy zasiadali na tronie polskim. Z kolei w czasach II Rzeczypospolitej, pierwszym organizatorem polowań hubertowskich w Spale był prezydent Ignacy Mościcki. Odbyło się ono 3 listopada w 1930 roku.



Do dziś w polskiej tradycji łowieckiej dzień św. Huberta jest okazją do tzw. hubertowin, czyli polowania zbiorowego o charakterze szczególnie uroczystym, z zachowaniem historycznych wzorców i ceremoniałów (m.in. sygnałów łowieckich). Obchody święta mają zapewnić dobre wyniki w nadchodzącym sezonie. Polowanie hubertowskie kończy biesiada myśliwych przy ognisku, bigosie i nalewce.

Podczas hubertowin dokonuje się często obrzędów myśliwskich takich, jak ślubowanie lub pasowanie na myśliwego. Zgodnie z przesądem myśliwskim, adept przyjęty do braci myśliwskiej podczas hubertowin będzie prawym myśliwym i dobrym kolegą. Podczas polowania fory daje się frycom, pilnując, aby nie przegapić Króla Pudlarzy. Zgodnie z legendą, wg której św. Hubert opamiętał się w swojej zajadłości myśliwskiej, żaden szanujący się myśliwy w tym dniu nie będzie dążył do wypinania piersi po tytuł Króla Polowania. Wielu kolegów, celowo unika strzałów, aby przypadkowo takim królem nie został.



Tradycje hubertowin podtrzymuje także Wojskowe Koło Łowieckie Diana z Sulechowa. Na dzień patrona myśliwych, 3 listopada, kol. Jerzy Kruhlik, łowczy koła, wraz z pomocnikiem kol. Markiem Śliwką przygotowali polowanie zbiorowe. Po zakończeniu szkolenia z zasad bezpieczeństwa na polowaniach zbiorowych, prowadzący zarządził zbiórkę w celu przeprowadzenia odprawy.



Następnie wywołano trzech adeptów aby złożyli ślubowanie. Wprowadzającym Krzysztofa i Mirosława Stryczyńskich był ich ojciec Hubert, solenizant tego dnia. Wprowadzającym Dawida Włoczkowskiego był również jego ojciec Zdzisław. Tak więc tradycja rodzinna została ostatecznie przekazana na synów podczas ślubowani. Ślubowanie przyjął Prezes Koła. Po ślubowaniu pogratulował wprowadzającym a frycom wręczył certyfikaty ślubowania i odznakę Koła Diana. Na zakończenie tradycyjnie już zapalono znicze przed tablicą upamiętniającą myśliwych koła, którzy odeszli do krainy wiecznych łowów.



Po zakończeniu ślubowania kol. Jerzy Kruhlik realizował dalsze procedury związanej z odprawą myśliwych, po czym wszyscy myśliwi, w dobrych nastrojach, wyruszyli tłumnie do kniei na pierwsze w tym sezonie polowanie zbiorowe. Zgodnie z tradycją miotów nie było wiele, ale w każdym św. Hubert darzył myśliwym.

Pomiędzy miotami zarządzono śniadanie. Przygotowanie było ognisko i kiełbaski do pieczenia. Jak to na pierwszym polowaniu, podczas popasu wszyscy z podnieceniem opowiadali co widzieli w miocie i najczęściej dlaczego pozwolili aby zwierz uszedł z życiem.

Na zakończenie polowania zarządzono tradycyjny pokot. Królem polowania został kol. Leszek Sulek za pozyskanie największego dzika, wicekrólem kol. Kamil Grzesiuk a królem pudlarzy pomocnik prowadzącego polowanie kol. Marek Śliwka. Wszystkim wymienionych prowadzący kol. Jerzy Kruhlik wyróżnił, opisanymi tytułami króla i wicekróla, bukłaczkami z nalewką. Po oddaniu hołdu ubitej zwierzynie, na koniec polowania sygnalista kol. Robert Gaszyk zagrał sygnał „Darz Bór”.

Dzień zakończył się wspólną hubertowską biesiadą.



Tekst i zdjęcia: Robert Majdecki